

Joanna Maj

„Solidarność jest zawsze z kimś”

„Bez solidarności nie ma indywidualnego sukcesu, trudno mówić o solidarności bezprzymiotnikowej. Solidarność jest zawsze z kimś, może to być solidarność ze słabszymi, może być solidarność z tymi, którzy są wokół nas. Trzeba pielęgnować te różne typy związków, by osiągnąć sukces” – brzmiał jeden z głosów z sali podczas debaty „Solidarność w mieście prywatnego sukcesu” (Wrocław 11.12.2010) podsumowującej projekt „Wrocław 80/97/2010”. Głos ten (prof. Jana Waszkiewicza) stanowił reakcję na dyskusję osób biorących udział w panelu: Pawła Łączkowskiego z Poznańskiego Klubu Teologii Politycznej, Janisława Muszyńskiego (wojewody wrocławskiego w latach 1990–1991, inicjatora Dolnośląskiego Forum Politycznego i Gospodarczego), Marka Mutora (dyrektora Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”) oraz Aleksandra Ziolo z Warsztatów Analiz Socjologicznych.

Dyskutujący zastanawiali się, czy istnieje antynomia pomiędzy interesem i wartością. Opozycja ta byłaby jedynie czymś pozornym, jeżeli wziąć pod uwagę fenomen „Solidarności”. Jednak czy dziś, w roku 2010, możliwe jest połączenie tych dwóch – wydawałoby się – przeciwności? Prowadząca debatę Katarzyna Uczkiewicz (współorganizatorka cyklu „Wrocław 80/97/2010”) przywołała pamiętną chwilę, kiedy to we Wrocławiu podczas strajku w zajezdni zrezygnowano ze zgłoszenia własnych żądań na rzecz poparcia postulatów stoczniovców – to był moment, który określa się początkiem aksjologicznej solidarności we Wrocławiu. Solidarność powstaje bowiem ponad wspólnymi interesami różnych grup. Czy można znaleźć jakąś solidarnościową paralelę między rokiem 1980 a 2010? Na ile dzisiaj interesy i wartości się warunkują, a na ile stoją ze sobą w sprzeczności?

Według J. Muszyńskiego, trudno myśleć o sukcesach, kiedy myśli się tylko o pieniądzach, bo

należy ten sukces poddać jakiejś mierze, innej niż finansowe powodzenie. Kiedy człowiek odpowie sobie już na pytanie dotyczące celu, dla którego podejmuje działanie, wtedy potrafi rozstrzygnąć, co się dla niego liczy: sprawy publiczne czy biznes. Kiedy Muszyński zostawał pierwszym wojewodą wrocławskim po przełomie roku 1989, liczyło się dla niego spełnienie obowiązku w zmieniającej się rzeczywistości.

P. Łączkowski dostrzegł w tym kontekście, że ludziom łatwiej znaleźć wspólne wartości niż interesy. Pod względem tych drugich mogą się bowiem różnić, podstawy zaś mogą ich jednoczyć. A. Ziolo dodał, że dla roku 1980 charakterystyczne były wolność i solidarność, czyli indywidualne opowiedzenie się za zmianami społecznymi i politycznymi, osobisty wybór i odpowiedzialność, a zarazem umiejętność przyznania, że samemu nie jest się w stanie dokonać zmian, że trzeba zaufać innym (to chyba wydawało się bardzo trudne w PRL-u, w systemie zbudowanym na kłamstwie). W tym kontekście „Solidarność” jawi się jako cud. A. Ziolo przypomina także, że w roku 1989, będącym niejako konsekwencją roku 1980, nie było łagodnego przejścia w nową rzeczywistość, obowiązywał przecież obecny podział: my i oni. Stąd brakuje dziś często nieupolitycznionych opisów tamtych wydarzeń, niewykorzystywanych do bieżącej polityki, brakuje świadectw, do których można by się odwoływać, by budować mit „Solidarności”.

Wrocław przez uczestników debaty postrzegany jest jednak na tle kraju dość wyjątkowo. Wspominając rok 1997 i wielką powódź, podkreślano, że miasto wyróżniło się na mapie Polski umiejętnością pokonywania partykularyzmu dla dobra wszystkich. Charakterystyczna jest też tkanka społeczna Wrocławia – mówił Ziolo – ludzi łączy to, że przyjechali głównie ze wschodnich i centralnych ziem polskich, funkcjonuje także wśród nich



pevien mit Lwowa, tamtejszego życia intelektualnego. To wszystko wzmacnia we wrocławianach poczucie, że są u siebie. Życie polityczne po 1989 roku kształtowało się tu na zasadzie przekazywania pałeczki z ręki do ręki, każda ekipa budowała na osiągnięciach poprzedników. Ten brak ostrej polaryzacji sprawia, że Wrocław dobrze sobie radzi. Wizerunek miasta jako miasta europejskiego budowany jest w oparciu o jego historyczną wielokulturowość.

Wrocław jawi się jako miejsce, gdzie możliwa jest kariera, a sukces prywatny też jest przecież wartością – podkreślał M. Mutor. Jest to miejsce, gdzie dochodzi do współpracy biznesu i świata nauki, miejsce pełne energii, ale oczywiście, także z problemami – jak choćby zapomniane dzielnice czy ubóstwo. Solidarność jest w tym kontekście kwestią hierarchii wartości, tego, że trzeba uczyć się pokonywać egoizm, gdy wymaga tego dobro wspólnoty. Było to widać choćby podczas ratowania dóbr Ossolineum w roku 1997 – przypominał dyrektor Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”, kiedy ludzie nie tylko walczyli o to, co prywatne, ale także o to, co wspólne.

Doświadczenie powodzi oraz zorganizowana tkanka społeczna wraz z wymiennością elit są dla P. Łączkowskiego dwoma z trzech elementów, które nadały obecny kształt Wrocławowi. Obok nich wymienił jeszcze wizytę Jana Pawła II w mieście w roku 1997.

Powracającym w dyskusji tematem było zmarowanie dorobku roku 1980 i 1989. W wypowiedziach uczestników panelu pobrzmiwały słowa: „nie wykorzystaliśmy tego”. Bohaterowie „Solidarności” często czują się przegrani, nie mają swojej narracji, myślą o sobie nie tylko w kategoriach przegranych, ale nawet „frajerów” – podkreślał A. Ziolo. Brakuje neutralnych politycznie opowieści o „Solidarności”, potrzebny jest opis 10-milowego fenomenu, a nie historii kilkudziesięciu

czy kilkuset intelektualistów. Sierpień '80 (który J. Muszyński określił mianem „ogólnego uniesienia”) cały czas czeka na swoją opowieść. Jako swego rodzaju podsumowanie spotkania wyświetlono krótkometrażowy film P. Łączkowskiego *Nie byliśmy bohaterami – strajk oczami kobiet*. Część wykorzystanych w nim nagrań dźwiękowych z Gdańska '80 leżało nietkniętych przez tych ostatnich trzydzieści lat.

Wszyscy dyskutanci przyznali, że konieczne jest dokonanie historycznej i społecznej syntezy tamtych lat, ponieważ „Solidarność” to fenomen nie tylko w kontekście polskim, ale i ogólnoeuropejskim. Historia „Solidarności” pokazuje, czym może być solidarność społeczna, uczy nas, jakie są zależności pomiędzy prywatnymi interesami a wartościami danej wspólnoty. M. Mutor podkreślił, że solidarność ujawnia się może w sposób najbardziej widoczny w sytuacjach kryzysowych, ale potrzebna jest zawsze, także we Wrocławiu. Polega bowiem na spoglądaniu poza czubek własnego nosa, na liczeniu się z innymi obywatelami oraz na próbie budowania wzajemnego zaufania. J. Muszyńskiemu najważniejsze z dzisiejszej perspektywy wydawało się dawanie dobrego przykładu w społeczeństwie. Należy uczyć się komunikacji, rozmowy, tak by rozwijać to, co wspólne, a nie to, co dzieli. Znaczenie relacji społecznych podkreślał A. Ziolo. Mówiąc o budowaniu solidarności, stawiał na szacunek wobec siebie i innych. Dość istotne w kontekście relacji Wrocław – Polska wydaje się podsumowanie P. Łączkowskiego, który stwierdził, że możliwa jest wspólnota bez państwa, ale państwo bez wspólnoty upada prędzej lub później. Przed nami ważne zadanie, by solidarność, która przejawia się lokalnie, wykorzystać w ogólnopolskiej przestrzeni publicznej.



Fot. T. Woźny.

